CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 29. — ROK XXV. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 3. LUTEGO 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena N-ru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 334. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23,993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. Św. Krzyża L. 11.

Zrozumiałe i niezrozumiałe.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Wiedeń, 31. stycznia 1917.

Najwyższy trybunał zarządził skreślenie Dra Teofila Okuniewskiego z listy adwokatów krajowych. W orzeczeniu Najwyższego trybunału mieści się równocześnie odpowiedź na pytanie, czy wyjazd Dra Okuniewskiego do Rosyi był dobrowolny, czy też nastąpił pod przymusem. W prasie wiedeńskiej przyjaciele polityczni Dra Okuniewskiego jeszcze do niedawna zapewniali o tej drugiej ewentualności. Obok adwokatury Dr Okuniewski trudnił się także polityką. Jako polityk i przedstawiciel klubu ukraińskiego w Radzie państwa Dr Okuniewski uzasadniając prawa Ukraińców do samodzielnego uniwersytetu zwrócił się do rządu austryackiego z przestrogą, by praw tych nie lekceważył i cierpliwości ukraińskiej na próbę nie wystawiał, bo.... Tegoż dnia „Neue Freie Presse“, a więc organ ukazujący Ukraińcom zawsze wiele sympatyi, napiętnowała niebywały dotąd fakt, że przedstawiciel klubu ukraińskiego deliberuje na głos, gdzie lepiej: w Austryi, czy w Rosyi. To się odegrało jeszcze przed wojną.

* * *

Już w czasie wojny przekonał się hr. Tisza, że zespół stronnictw pracy czyli stronnictwa rządowego nie składa się z dawnych tylko altruistów. Doszło bowiem do jego wiadomości, że niektórzy posłowie do tego stronnictwa należący okazują dziwne zainteresowanie dla dostaw wojennych. Hrabia Tisza jest zdania, że postanowienia ustawy węgierskiej o incompatibilitas są zbyt drakoniczne i powinny uledz zmianie, lecz przyznaje, że wszelkie prawomocne ustawy muszą być poszanowane. Na skutek wniesionej interpelacyi widział się hr. Tisza zniewolonym podać do wiadomości sejmu nazwiska tych posłów, którzy w sprawie dostaw interweniowali w ministerstwie wojny, osobiście czy też pisemnie. Lista zawierała 17 nazwisk. Interwencyonistów podzielił hr. Tisza na dwie grupy: takich, którzy z pobudek czysto altruistycznych polecali ministerstwu wojny godnych dostawców i takich, którzy sprawą się „interesowali“. Przy nazwisku posła Iwanki odpadła konieczność dobrania epiteton ornans, gdyż interesownością posła Ivanki zajęły się już sądy karne. Nie zrozumiałem pozostanie jednak, dlaczego hr. Tisza ograniczył się do odczytania **wypadków przypadających wyłącznie na pierwsze miesiące wojenne.** **ag.**

Przegląd rolniczy.

(Koniec ciężkich czasów. — Rozwiewanie złudzeń. — Opinie pism obcych o łupach w Rumunii. — „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“. — „Pester Lloyd“. — Uspokajanie fantastycznych nadziei).

Więcej, niż trzy czwarte obszaru części Rumunii wpadło w ręce sprzymierzonych armii Niemiec, Austro-Węgier, Bułgaryi i Turcyi. Już pierwsze zwycięstwa w Rumunii wywołały u mieszkańców państw centralnych uczucia głębokiego zadowolenia, że „nareszcie skończą się ciężkie czasy“, że będziemy mieć naftę, mięso, a przedewszystkiem — zboże i mąkę. W miarę postępu zwycięstw wojsk sprzymierzonych wzrastało to zadowolenie i coraz bardziej znajdowało wyraz w prasie, która opinie podobne głosiła. Przypominano sobie, że w roku zeszłym Niemcy i Austro-Węgry zakupiły właśnie w Rumunii najpierw 50.000, a potem dalszych 80.000 wagonów zboża: pszenicy, żyta, jęczmienia i kukurudzy i ładowano się na myśl, że teraz kupować tego nie trzeba będzie i że nie będzie trzeba płacić Rumunom najróżniejszych wyderkafów, jak rozmaitych taks drogowych, należytości za wypożyczenie wagonów kolejowych, przymusowych datków na Czerwony Krzyż rumuński i tak dalej — ale że wystarczy posłać do Rumunii próżne wagony kolejowe, aby wróciły pełne żyta i pszenicy.

Poważna prasa zajęta jest obecnie rozwiewaniem tych miłych wprawdzie, ale nieuzasadnionych złudzeń. Zdobyto w Rumunii wprawdzie pewne, nieoszacowane jeszcze zapasy zboża; ilość ich nie jest jeszcze obliczoną, lepiej wszakże spoglądać na rzecz w sposób rozważny i umiarkowany. Jeżeli łup okaże się większy, niż się spodziewamy, tem lepiej dla nas; jeżeli okaże się mniejszy, będzie i rozczarowanie mniej przykre.

Oficyalna „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ pisze w tej sprawie, że nic nie byłoby bardziej chybionem od przecenienia wpływu zdobycia Wołoszczyzny na zaopatrzenie państw centralnych w środki żywności. Cyfry, dotyczące zapasów zboża, które Rumunia posiadała 1 lipca 1916 (160.000 wagonów) i tyczące tegorocznych zbiorów Rumunii (44.000 wagonów) mogłyby łatwo doprowadzić do błędnego optymizmu. Nie wiemy przedewszystkiem — pisze dalej „Nord. Allg. Ztg“ — jaka część z owych zapasów lipcowych wpadnie w nasze ręce i jaka ewentualnie jeszcze wpadnie. Co się zaś tyczy tegorocznego zbioru, zważyć trzeba, że wapdła w nasze ręce dotąd tylko część Rumunii, jakkolwiek bezsprzecznie większa i urodzajniejsza; następnie, że bezwątpienia znaczne zapasy zboża zostały przez Rumunów a przedewszystkiem przez Rosyan zniszczone i w końcu że armia rumuńska skonsumowała poważną ilość zapasów. Te wszystkie momenta wprowadzają w przewidywania taką niepewność, że każde obliczanie zdobytych w Rumunii zapasów zboża, dokonane na podstawie zestawień poprzednich zapasów i wyniku żniw, okazuje się czysto teoretycznem. Dokładne ocenienie znaczenia gospodarczego zdobycia Rumunij będzie możliwem dopiero wtedy, gdy się przekonamy, wiele zapasów zboża faktycznie posiadamy w Rumunii. — Chociażby jednak zapasy te były nawet tak wielkie, jak tego oczekujemy, nie można zapominać, że istnieją inne pretensye do tych zapasów. Także nasi sprzymierzeńcy potrzebują zboża chlebowego.

Artykuł swój kończy „Nordd. Allg. Ztg.“ uwagą, że spostrzeżenia w nim zawarte nie powinny zmniejszyć wielkiej radości Niemców z powodu zdobycia Rumunii, ale celem ich jest tylko zapobiedz nieuzasadnionemu optymizmowi. Podobna tendencya przebija z artykułu, zamieszczonego przed paru dniami w budapeszteńskiem piśmie „Pester Lloyd“. Autor artykułu tego zaznacza, że w czasach pokojowych Węgry dostarczały Austryi corocznie przeszło 100.000 wagonów zboża. Następnie przyjmuje, że ogólna ilość zapasów zboża w Rumunii wynieść może około 150.000 wagonów; przyjmuje dalej, że rozdział tych zapasów pomiędzy monarchię austryacko-węgierską i Rzeszę niemiecką będzie zupełnie jeszcze bardzo odległy od tego, by stworzył przynajmniej ekwiwalent za regularne dostawy zboża z Węgier do Austryi. A także udział Austryi samej nie zastąpi w całości niedoboru w tegorocznych dostawach zboża z Węgier. Przytem zaś nie należy zapominać, że Rumunia uprawia i zbiera przedewszystkiem kukurudzę. Choćby nawet przypuścić, że Niemcy, gdzie zbiór przenicy i żyta był bardzo korzystny, odstąpiliby swój udział w zdobytem na Rumunach zbożu szlachetnem w całości Austryi, nie przyniosłoby to jeszcze jakiegoś godnego wzmianki podwyższenia naszych zapasów mąki szlachetnej. Nawzajem zaś Niemcy, które jeszcze w czasie pokoju skazane były zawsze na dowóz artykułów pastewnych, kładą obecnie z powodu braku mięsa i tłuszczów podwójny nacisk na dowóz kukurudzy do celów pastewnych; jest to żądanie, którego urzeczywistnienie leży w obopólnym interesie państw sprzymierzonych. Okazuje się zatem — jak „Pester Lloyd“ w dalszym ciągu pisze — że owe częstokroć fantastyczne nadzieje, przywiązywane do rumuńskich zapasów zboża, pozbawione są realnej podstawy; konsumcya węgierska powinna zatem w przyszłości tak samo, jak dotychczas, liczyć się tylko z własnymi zapasami i do nich się przystosować.

W taki sposób wyraziły się poważne pisma niemieckie i węgierskie. Powodu do patrzenia czarno w przyszłość niema, — starczyło nam zboża dotychczas, starczy i później, tem bardziej, że z Rumunii coś nam się jednak dostanie; ale z drugiej strony niema także powodu do niezmiernej radości, bo okupacya Rumunii nie rozwiązała całkowicie kwestyi zaopatrzenia państw centralnych w mąkę. **J. R. G.**

O. Jacek Cormier.

Jak się dowiadujemy zmarł w grudniu zeszłego roku w Rzymie O. Jacek Cormier do niedawna generał kaznodziejskiego zakonu. O. Cormier był Francuzem: urodził się w r. 1832 w Orleanie. W dzieciństwie „czarował“ słuchaczy swym pięknym głosem i muzyką, skąd „cudownem dzieckiem“ był nazywany. Nie szukał on jednak oklasków świata, ale obrał sobie stan duchowny. Seminaryum ukończył pod przew. sławnego biskupa Dupanloup i w r. 1856 wyświęcony na kapłana świeckiego. W tymże roku przyjął habit dominikański. Ciężka choroba piersiowa odwlekła dzień złożenia ślubów zakonnych aż do dnia 23 maja 1859 r. za dyspenzą Piusa IX, który pozwolił mu je złożyć, mimo choroby, by umarł w Zakonie. Tymczasem O. Cormier wyzdrowiał i niebawem został przeorem (w r. 1863) w Corbara.

Od tego czasu cały swój żywot długi spędza na przełożeństwie celując w zakonnych cnotach. Budował świątynie dominikańskie w Marsylii, w Biaritz, w Tuluzie, w Saint Maximin, poczem został prowincyałem Tuluzkiej prowincyi; lat 13 urząd ten sprawował gdy w r. 1891 zostaje Prokuratorem Generalnym, zaś w roku 1904 wybrano go generałem całego zakonu. — Na tem stanowisku zajaśniał w pełni. Wiele spraw ważnych dla zakonu roztropnie i z chwałą dla siebie przeprowadził a Dominikanom nowego przydał splendoru, wydając wiele cennych dzieł ascetycznych, utrwalając i podnosząc powagę dominikańskiego uniwersytetu we Fryburgu, zakładając nowy w Rzymie, do którego to kollegium św. Tomasza i nasi, polscy Dominikanie swoją młodzież zakonną wysyłają.

O. Jacek Cormier szczególną miłością otaczał polskich braci swoich a dla całego narodu naszego żywił serdeczną sympatyę i gorąco gdzie się zdarzyła okazya nas popierał. On też był jednym z sędziów ks. Stojałowskiego w głośnym w swoim czasie procesie jego w Rzymie a potem na godzinę śmierci wyjednał mu papieską absolucyę i błogosławieństwo. O. Cormier jako komisarz gener. Stolicy Apostol. dla Sióstr Nazaretanek szczególniejszą opieką otaczał to nasze polskie zgromadzenie, które tyle już na obu półkulach dla polskości zasług położyło i ciągle nowe zbiera, utrzymując szkoły wzorowe i internaty także i u nas w Krakowie. Zwiedzał on Galicyjskie klasztory Dominikańskie w r. 1904 i wtedy serdeczniejsze węzły nawiązał z Polakami. Za panowania Piusa X, którego cieszył się przyjaźnią powaga O. Jacka Cormier'a jeszcze bardziej wzrosła.

Zgon tyle zasłużonego w Kościele i w Zakonie Męża okrył żałobą cały tak sympatyczny w Polsce Zakon św. Dominika.

Z krak. Towarzystwa rolniczego okręg.

Ogólne zebranie członków Towarzystwa rolniczego okręgowego krakowskiego odbyło się w dniu 30 stycznia b. r. Obrady zagaił prezes Towarzystwa przemówieniem, w którem zaznaczył, że od czasu ostatniego ogólnego zgromadzenia upłynęło około 6 miesięcy, oraz przedstawił doniosłość aktu z 5 listopada dla narodu polskiego.

O rolnictwie polskiem w ubiegłych okresach mówił prezes:

Mimo przeszkód stawianych nam przez rządy obce szliśmy zawsze naprzód i rolnictwo polskie w ostatnich czasach przed wojną znaczny bardzo wykazywało postęp. Wojna przerwała pracę, rolnictwo nasze ucierpiało wiele, ale już dziś stanowczo twierdzić można, że nie upadło i że po wojnie ze zdwojoną siłą i energią odrobić zechce to co straciło. Jak pracą i miłością utrzymaliśmy ojczyznę, tak pracą i miłością musimy ją podnieść, umocnić, ażeby mogła stanąć godnie w rzędzie państw kulturalnych. Zadanie to wkłada na rolnika polskiego ciężkie, ale i szczytne obowiązki. Na niego dziś czeka nie rolnicza ludność, aby ją, mimo licznych przeszkód i trudności, żywił i przeżywił, po nim spodziewa się ta odrodzona Ojczyzna, że z niej ani zagona nie odda obcemu; w niego wierzy, że przez wolną od swarów cichą łączną pracę potrafi jej wyrobić, iż ją będą zwali jak zwali dawniej spichrzem Europy.

Nawiązując następnie do tego, że ogłoszenie manifestu o niepodległości zawdzięczamy w znacznej mierze wielkoduszności zmarłego naszego monarchy, wezwał prezes zebranych do złożenia hołdu pamięci cesarza, którego imię Polacy zawsze z wdzięcznością wspominać będą.

„Jeżeli — mówił — „hart ducha i miłość ojczyzny wracają nam wolność, to niepodobna pominąć oddania hołdu pamięci Tego, który pracę całego życia na pokrzepienie serc polskich i podniesienie ducha w narodzie poświęcił. Henryk Sienkiewicz jeden z największych synów w narodzie umiał godnie sławę imienia polskiego roznieść daleko po świecie i pod strzechą polskiego rolnika znalazł bardzo licznych czytelników. Jakże uderza przeciwieństwo w rozumieniu duszy polskiego rolnika między tym, który zarzucał wracającym na zagon włościanom, że „jest ich jedyną troską, aby mogli posadzić kartofle na okrwawionych pobojowiskach“, a Sienkiewiczem, który rzewnie pisze „a wracali do dawnych siedzib, do cmentarzy, do prochów ojców, wracali na trudy na nowe wysiłki, a ziemię choć zniszczoną witali jak dzieci po rozłące z matką“. Sienkiewicz znał duszę polskiego rolnika, ale znali i rolnicy jego wielką duszę, dla której cześć i pamięć wśród nich nie przeminie.

Po wyrażeniu hołdu przez powstanie przystąpiono do obrad według porządku dziennego. Przebieg obrad, w których liczni członkowie

---

LEONARD MERRICK.

Leśny Kwiatek.

(Przełożył z oryg. Fryderyk Giebner).

Panowie, zeszłej nocy, gdy stali goście opuścili już małą restauracyę pod Białym Wilkiem, pozostała tam jeszcze kobieta w zniszczonym płaszczu teatralnym — kobieta o tragicznych oczach i połowie płuc. Siedziała, trzymając w roztargnieniu szklankę piwa, chociaż zegar ponad bufetem wskazywał trzy na dwunastą, a o dwunastej pijących piwo nie tolerowano w restauracyi Wilka Białego. Lecz była to obca: dorozumiano się, że nie wiedziała o tem!

Adolf zbliżył się, aby ją oświecić — czy pani zamierza zamówić kolacyę? — zapytał.

Obca wstrząsnęła przecząco głową.

— Czy podać pani szampana?

— Nie nudź mnie! — rzekła kobieta.

Adolf spojrzał pogardliwie w stronę piwa.

— Po północy podaje się u nas tylko szampan — rzekł — jestto regułą w naszej restauracyi.

— Nic sobie z waszych reguł nie robię — odpowiedziała szyderczo kobieta — zostaję i koniec!

Adolf odszedł i zwrócił się do szefa. Dupont zbliżył się ku niej z godnością.

— Jak się zdaje, pani nie zna wcale naszych przepisów — zaczął. — O dwunastej godzinie nie można tu pozostawać za cenę piwa — w restauracyi robi się bardzo wesoło.

— Spodziewam się — odpowiedziała — właśnie pragnę widzieć wesołość.

— Restauracya staje się również bardzo droga. Zaraz pani wyjaśnię. Wieczorem podajemy obiady po dwa franki naszym gościom z sąsiedztwa — i do godziny dwunastej każdy może zamawiać piwo lub cokolwiek innego, po cenach bardzo umiarkowanych. Lecz o dwunastej następuje zmiana; prowadzimy interes na inną skalę. Ludzie, którzy się bawią, przychodzą tu na kolacyę i tańce. Jako zakład kolacyjny, Biały Wilk jest znany w całym Paryżu!

— Człowiek uczy się całe życie — rzekła kobieta ironicznie — jednak mnie o Białym Wilku więcej wiadomo, aniżeli pan przypuszcza. Mogę panu opowiedzieć historyę jego powodzenia!

— Pani? — Dupont spojrzał na nią wyniośle.

— Trzy lata temu, mój panie, Biały Wilk znajdował się na tem samem miejscu co i dziś, lecz o dwunastej godzinie nie zmieniano skali prowadzenia interesu ani też nie podawano szampana. Obiady po dwa franki, podawane gościom z sąsiedztwa stanowiły główne źródło dochodu! W owym czasie pan sam zajmował się kuchnią i nie nosił tej białej kamizelki i złotego łańcuszka.

— To nie należy do rzeczy! Albo pani się zastosuje do przepisu albo musi pani lokal opuścić. Skończyłem.

— Pewnej nocy przyszła Leśnemu Kwiatkowi fantazya spożycia tu kolacyi — ciągnęła dalej kobieta jak gdyby nie był jej wcale przerwał. — Gdy pewnego razu przejeżdżała tędy w swym powozie, spodobała jej się nazwa restauracyi lub też wazony na wystawie — może wreszcie zapragnęła czegoś nowego. Jakkolwiekbądź, ot miała poprostu taką zachciankę. Widzę, że pan ma teraz telefon za ladą — w pańskiej małej restauracyi nie było jeszcze telefonu wówczas, gdy ona chciała zarezerwować stół owej nocy: musiała użyć umyślnego posłańca.

— No, dalej? — rzekł Dupont niecierpliwie.

— Pan ...ś okazał wiele sprytu, ujrzałeś szczęście i chwyciłeś je — i gdy przyszła ze swym towarzyszem, przyjąłeś ją jak królowę! Wynająłeś nawet pianino na wypadek, gdyby Leśnemu Kwiatkowi zachciało się grać. Widzę, że i dziś stoi pianino w rogu sali — niewątpliwie w krótkim czasie zebrał pan dość pieniędzy, aby je kupić.

— Skąd pani wie to wszystko? — wzrok Dupont'a wyrażał ciekawość.

— Kaprys ten spodobał jej się i przyszła znowu i znowu — i inni przychodzili, po to tylko, aby ją tu widzieć. Wówczas przyszła panu myśl, że pańscy goście z sąsiedztwa byli nie na miejscu pomiędzy rozrzutnikami, którzy przyczyniali panu na jedną noc więcej zysku, aniżeli owe dwufrankowe obiady za cały miesiąc; powiedziałeś pan o dwunastej nie będzie piwa, tylko szampan! Ja uczyniłam pańską restauracyę sławną — a pan wprowadziłeś ten przepis, któremu teraz każesz mi być posłuszną!

— Pani? Leśny Kwiatek to pani?

— Tak, ja to uczyniłam dla pana — odrzekła spokojnie. I restauracya kwitnęła, gdy Leśny Kwiatek usychał. Otóż, pragnę tej nocy spędzić tu znów jedną godzinę, na pamiątkę tego, czem byłam dawniej. Fortuna kołem się toczy, pan rozumie, i dziś nie stać mnie na to, by się zastosować do owego surowego przepisu. — Drżąc rozpięła swój płaszcz i ujrzał, że pod nim Leśny Kwiatek był okryty łachmanami.

— Jestem bardzo biedna i chora — ciągnęła dalej. — Byłam przeszło dwa lata za granicą na południu: powiedziano mi, że powinnabym tam dłużej pozostać, lecz musiałam raz jeszcze widzieć Paryż! Co mi tam! Skończę tu trochę wcześniej i to wszystko. Mieszkam w pobliżu, na poddaszu. Izba moja jest uboga i brudna, lecz dochodzi mnie tam odgłos muzyki z Bal Tabarin. Znajduję w tem przyjemność, wmawiam w siebie, że prowadzę owo szczęśliwe życie, które poprzednio było moim udziałem. Męczona kaszlem wśród bezsennych nocy, słyszę gwar i śmiechy wychodzących gości i w ciemności posyłam im całusy. Jak pan widzi, nie mogę znaleść zapomnienia, mimo że mnie samą zapomniano. I modlę się, aby śmiech ich doszedł mnie w ostatniej chwili, gdy będę umierać!

— Nie stać panią na to, by wejść do Tabarin'a? — zapytał Dupont — tak bardzo pani biedna?

— Tak jest, bardzo — odrzekła. — I powtarzam, że dzisiejszej nocy pragnę spędzić jedną godzinę pośród życia, które nad wszystko kocham. Panie, wspomnij pan na okoliczności, które pozwoliły ci na ustanowienie tego przepisu. Zrób wyjątek dla mnie: odstąp od niego! — Pozwól mi pozostać tu za cenę piwa!

Dupont jest restauratorem, lecz przytem mężczyzną na miejscu. Ujął obie jej ręce, i kelnerzy ku swemu zdziwieniu spostrzegli, że szef płakał.

— Moje dziecko — mówił — zjesz tu kolacyę jako mój gość!

Adolf postawił przed nią szampana, który gorączkowo piła i kolacyę, której jeść nie mogła, albowiem zbyt była chora. A z wielkich bulwarów hucznie zajeżdżały powozy przywożące rozbawionych panów i panie, którzy zapomnieli o jej imieniu — miejsce jej zajęły inne Leśne Kwiatki, które wykwitły tymczasem.

Kobieta, która zwykła była tu panować, siedziała pośród nich, patrząc w przeszłość, póki ostatni żart nie przebrzmiał i ostatnia butelka nie została wypita. Wówczas powlokła się do domu — na poddasze, gdzie słyszała muzykę balową, na poddasze, gdzie modliła się, aby w ostatniej chwili przed śmiercią śmiech doszedł jej uszu.

Janiaud dokończył absyntu i pochylił głowę. — To wszystko.

— Wielki Boże — rzekł wydawca — gdybyż on umiał pisać po angielsku! Lecz — to byłoby bardzo smutne, gdyby miała tak nędznie skończyć; trzebaby coś zrobić... Czy mógłby mi pan powiedzieć, gdzie ona mieszka?

Poeta wzruszył ramionami. — Czyż nie można pana zadowolnić? Pytał mnie pan o historyę Białego Wilka a bywają rzeczy, których nawet ja nie wiem: jednakowoż zrobiłem co mogłem! Nie mogę wskazać, gdzie ta kobieta mieszka, natomiast mogę powiedzieć, gdzie się urodziła. — Z pijanym uśmiechem wskazał na swój kieliszek: — Tu!

po kilka razy głos zabierali, jak p. p. Władysław hr. Mycielski, poseł Serczyk, dyrektor Spółki „Jedność", Zaleski, kierownik szkoły Szafrański, Obilewski, Skowron, Cholewicki, Jarzyna i inni — wykazał, że obecne warunki gospodarowania utrudniają niezmiernie rolnikom ich pracę. Brak robotnika, brak inwentarza pociągowego, do połowy zmniejszona ilość inwentarza użytkowego, trudność w nabywaniu potrzebnych do gospodarstwa artykułów, różne zarządzenia i przepisy, wszystko to z jednej strony wymaga nadmiernego wysiłku rolnika a z drugiej strony słabszych do pracy zniechęca. Zniechęcenie to musiało się objawić, jeżeli przewodniczący zamknął posiedzenie słowami: „Egoizm nie leży w charakterze rolnika polskiego, byłoby krzywdą dla tej roli, którą uprawia, krzywdą dla bliźnich i stratą dla niego, gdyby chciał produkować tyle tylko, ile sam potrzebuje. Towarzystwo rolnicze okręgowe krakowskie dumne było zawsze z dzielności swych członków, z wydatności ich pracy i stałego dążenia do postępu, przeto ma nie tylko nadzieje, ale pewność, że jedność rolników „z krakowskiego" nawet w najtrudniejszych warunkach zachować potrafią".

Głośne uznanie zebranych dla ostatnich słów mowcy, było równocześnie najlepszym dowodem ich potwierdzenia.

Rozwiązanie N. K. N.

Wiedeń. (B. kor.) Biuro prasowe Naczelnego Komitetu Narodowego donosi z Warszawy: Dnia 29. stycznia zebrał się komitet wykonawczy N. K. N. i postanowił jednomyślnie, po przejęciu polskich Legionów przez polską Radę Stanu uznać zasadnicze zadanie Naczelnego Komitetu Narodowego za wyczerpane i jego istnienie jako takiego za ukończone. Na tem samem posiedzeniu wybrano subkomitet, który ma przygotować wnioski w sprawie likwidacyi różnych działów N. K. N.

Akcya Wilsona.

Nowy Jork. „World", organ Wilsona pisze:

Prezydent Wilson rozważa dwa plany, mające przybliżyć pokój. Chce przedstawicieli państw wojujących zaprosić do oficyalnych narad nad zasadami programu pokojowego, rozwiniętego w orędziu Wilsona do senatu.

Drugi plan polega na tem, że przedstawiciele stron wojujących obradowaliby nad podstawami zawieszenia broni z komisyą, zamianowaną przez Wilsona.

Na każdy wypadek będzie Wilson czynił dalsze starania o pozyskanie świata dla swoich zamiarów.

Konferencya pokojowa w Hadze.

Haga. Koła polityczne, stykające się z tutejszem poselstwem amerykańskiem, twierdzą stanowczo, że Wilson wkrótce zawiadomi strony wojujące o gotowości Ameryki do wysłania kilku swoich urzędowych przedstawicieli do Hagi, o ile strony wojujące zgodzą się na wysłanie swoich przedstawicieli. Konferencya ma rozpocząć obrady w dniu 1 marca. Omawiane być mają pokojowe propozycye Wilsona bez wdawania się w szczegóły.

Plany pokojowe Szwajcaryi.

Rotterdam. Dzienniki tutejsze donoszą z Genewy: Towarzystwa, zajmujące się propagandą pokojową w Szwajcaryi, mają wezwać szwajcarską Radę związkową, ażeby w porozumieniu z państwami neutralnemi starała się o zwołanie do jednego z miast szwajcarskich międzynarodowej konferencyi neutralnych w sprawie pokoju.

Nowe powołania w Turcyi.

Konstantynopol. (B. kor.) Izba zajmowała się projektem, dotyczącym powoływania rezerwistów i pospolitaków, zwolnionych za złożeniem także. Sprawozdawca komisyi wojsk. podkreślił konieczność ustawy, gdyż naród turecki znajduje się w walce na śmierć i życie i musi się chwycić wszelkich koniecznych zarządzeń dla zabezpieczenia sobie ostatecznego zwycięstwa. Po głosowaniu nad całym projektem, zastępca ministra wojny zaproponował do par. 1 poprawkę, wyrażającą jasno zniesienie taksy, uwalniającej od służby, oraz poprawkę, według której ci, którym przyznano odroczenie rozpoczęcia służby, dla ułatwienia kontroli mają być uważani za żołnierzy. Mówca przytoczył przykład Niemiec, gdzie służbę cywilną wprowadzono do 60-go roku życia. Ustawę celem zmiany odesłano do komisyi.

Po ogłoszeniu blokady.

Stanowisko Ameryki.

Rotterdam. Donoszą tu z Waszyngtonu: Hr. Bernstorff, ambasador niemiecki w Waszyngtonie, wręczył rządowi amerykańskiemu notę mocarstw centralnych o nieograniczonej wojnie morskiej za pomocą łodzi podwodnych.

Położenie uważane jest tutaj za bardzo poważne. Panuje powszechne przekonanie, że rząd amerykański nie będzie się ociągał z podjęciem ważnych kroków.

Szwedzkie zarządzenia.

Sztokholm. O środkach ochronnych zarządzonych w szwedzkich przystaniach można donieść co następuje: Najświeższe niemieckie rozporządzenie zaostrzające walkę łodziami podwodnemi, zostało przez tutejsze ministeryum spraw zewnętrznych telegraficznie podane do wszystkich przystani, onegdaj o 9 wieczorem, a w ciągu nocy otrzymały wszystkie stacye sygnałowe rozporządzenie zatrzymania wszystkich szwedzkich okrętów handlowych, które miały z portów wypłynąć. Szwedzkie okręty, znajdujące się na wodach europejskich, otrzymały telegraficznie rozkazy natychmiastowego powrotu, te zaś, które znajdują się w portach bardziej oddalonych otrzymały wskazówkę pozostania tam. O ile to tylko było możliwe, były odnośne rozporządzenia podane znajdującym się na morzach szwedzkich okretom zapomocą telegrafu bez drutu.

Sztokholmska dyrekcya poczt poleciła tutejszym wielkim firmom handlowym wstrzymanie listowych przesyłek do Anglii. Również zakupno czeków angielskich przez banki tutejsze zostało zawieszone.

Przerwana komunikacya pocztowa.

Sztokholm. (B. kor.) Ruch pocztowy między Szwecyą a Anglią i Europą zachodnią jest od czwartku zupełnie przerwany.

Zaniepokojenie w Danii.

Kopenhaga. Według „National Tidende" odbyła się wczoraj przedpołudniem narada przedstawicieli rządu z zastępcami przemysłu na której rozważano nowe położenie, wywołane zapowiedzią Niemiec prowadzenia bezwzględnej wojny łodziami podwodnemi Zapowiedziane na dziś posiedzenie Izby posłów zostało odwołane, natomiast obie Izby parlamentu odbyły tajne posiedzenie, którego porządek dzienny stanowiło oznajmienie ministra spraw zagranicznych. Przewodniczący wydziału giełdowego odbył wczoraj przedpołudniem narady z wielkimi przemysłowcami i bankami. — Przedłożył im kwestyę potrzeby chwilowego zamknięcia giełdy.

Japonia zbroi okręty handlowe.

Zurych. Według doniesienia dzienników lyońskich postanowiła Japonia uzbroić w armaty swoje okręty handlowe, jadące do Europy, celem umożliwienia im walki z łodziami podwodnemi. Rząd japoński spodziewa się, że Ameryka pozwoli przejeżdżać tak uzbrojonym okrętom handlowym przez Kanał Panamski.

Hr. Tarnowski dojechał.

Wiedeń. Hr. Tarnowski, ambasador austro-węgierski w Waszyngtonie przybył dnia 1 b. m. do Nowego Jorku.

„Rozstrzygnięcie zapadnie na morzu".

Budapeszt. W ocenach nowej noty Austro-Węgier i Niemiec, wysłanej do neutralnych, podkreślają zgodnie pisma węgierskie, że zaostrzona wojna podmorska przyspieszy stanowczo pokój. — „Pester Lloyd" z dn. 1 b. m. pisze: Rozstrzygnięcie zapadnie na morzu, a wojna podmorska ma za cel je wymusić. — Bezwzględny zaś sposób walki łodziami podwodnemi zapowiedziały Austro-Węgry i Niemcy swym nieprzyjaciołom, zacznie się to jutro i trwać będzie dopóki tego wymagać będzie obrona państw centralnych. Doszliśmy obecnie do kulminacyjnego punktu wojny, lecz nota centralnych przekonuje, że wbrew wszystkiemu zbliżamy się do końca.

„A Vilag" pisze: Państwa centralne chwytają się obecnie nowych środków walki i to w spotęgowanej mierze, ponieważ ententa odrzuciła szorstko naszą pierwszą propozycyę, zmierzającą do uczciwego pokoju. — Nieprzyjaciel chce wojnę przewlekać i oświadczył na naszą propozycyę pokojową, że Niemcy muszą być przyparte do ziemi, a monarchia austro-węgierska rozdzielona. Mocarstwa centralne będą teraz prowadziły zaostrzoną walkę łodziami podwodnemi, aby wojnę skrócić, a pokój poprzeć.

„Pesti Hirlap" zauważa: Państwa centralne zawiadomiły państwa neutralne o nieubłaganej wojnie łodzi podwodnych, rozpoczętej przeciw państwom koalicyjnym z dn. 1 lutego. Wracamy do tej silnej formy, jaką jeszcze przed dwoma laty planował wielki admirał Tirplitz. Okres oportunizmu już się skończył.

Strefa koło Anglii.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Wschodnią granicę obszaru, zamykającego około Anglii, zmieniono następująco: Od punktu 52 stopnie 30 minut szerokości północnej, 4 stopnie długości wschodniej, przez punkt 56 stopni szerokości północnej i 4 stopnie długości wschodniej, do punktu 56 szerokości północnej i 4 stopnie 50 minut długości wschodniej. Pozatem granica zostaje, jak dotąd.

NA WŁASNE RYZYKO.

Londyn. (B. kor.) Dnia 1. bm. władze zawiadomiły okręty, że wolno im wyjeżdżać, jednakże na własne ryzyko.

STANOWISKO HISZPANII.

Madryt. (B. kor.) Aj. Havasa donosi: Prezydent ministrów Romanones oświadczył po naradzie z prezydentem Izby, że nie da się zaprzeczyć, iż jest się w bardzo trudnem położeniu. Rząd postanowił wstrzymać się od wszelkich wyjaśnień. W senacie prezydent ministrów złożył takie samo oświadczenie, jak w Izbie.

Rosyjskie cele...

Budapeszt. „A Vilag" donosi z Lugano: Wobec pewnego dziennikarza angielskiego oświadczył Sazonow, że zawarcie pokoju jest możliwe jedynie po wyswobodzeniu Belgii, Serbii, tudzież Alzacyi i Lotaryngii, a dalej po przyznaniu Włochom ustępstw terytoryalnych, zaś Rosyi zwierzchnictwa nad Dardanelami.

Sazonow o Rumunii nic nie wspomniał, a sprawy Dardanelów nie określił jasno, co prasa koalicyi podnosi z naciskiem.

Nadzieje rumuńskie.

Kolonia. Z Amsterdamu donoszą do „Kölnische Zeitung": Sprawozdanie „Timesa" donosi z głównej kwatery rumuńskiej: Jeden z wyższych generałów rumuńskich udzielił mi wiadomości, że nowy front rumuński będzie silnie ufortyfikowany i że reorganizacya wojsk jest w pełnym toku. Wszystko postępuje normalnym torem. Gdyby niepomyślne warunki atmosferyczne nie utrudniały działań wojennych, moglibyśmy wysłać jutro na front znowu wiele żołnierza. Tymczasem zużyjemy czas na zupełne uzbrojenie żołnierza w sposób nowoczesny. Stanie się on niebawem wydatną pomocą dla wojsk koalicyi. „Nasi żołnierze — powiedział generał — to chłopi, którzy nie mogą się pogodzić z myślą, że ich wsie wpadły w obce ręce. Zdecydowani oni są albo je odebrać, albo paść".

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Sprawozdanie sztabu generalnego z dnia 2 b. m.: Front macedoński: Na całym froncie skąpy ogień artyleryi, na poszczególnych miejscach tylko pojedyncze strzały działowe. W łuku Czerny strzelanina artyleryi, która ponownie w ciągu krótkiego czasu wzmogła się do ognia huraganowego. W okolicy Bitolii i w dolinie Wardaru wymiana ognia między patrolami i posterunkami.

Front rumuński: W okolicy Prislava na wschód od Tulczy ogień artyleryi i minierek po obu brzegach kanału św. Jerzego.

Posiłki rosyjskie pod Rygą.

Kopenhaga. Z Haparandy donoszą do „Berlingske Tidende": Z pewnego źródła potwierdza się wiadomość, że w ostatnim czasie zostały wojska rosyjskie z Finlandyi przetransportowane na front koło Rygi, gdzie wzięły udział w walkach. Skutkiem transportów wojsk był taki brak wagonów kolejowych, że musiano znacznie ograniczyć ruch towarowy.

KRONIKA.

Z miasta.

TYDZIEŃ K. B. K. Wiceprezydent Rady szkolnej Dr Zoll zawiadomił zarząd K. B. K., że Rada zezwoliła wyjątkowo młodzieży szkolnej zbierać datki z okazyi tygodniowej kwesty na K. B. K.

KS. RENATA RADZIWIŁŁOWA objęła protektorat nad domem wojowników twierdzy krakowskiej.

KU CZCI Ś. P. DRA BIEGAŃSKIEGO. Z powodu zgonu ś. p. Dra Władysława Biegańskiego, lekarza i uczonego, który w ostatnich dniach zmarł w Częstochowie powiewa z gmachu Akademii umiejętności czarna flaga. Ś. p. Dr Biegański, za swe zasługi naukowe, został w r. 1914 wybrany członkiem Akademii Umiejętności. Z powodu wybuchu wojny zatwierdzenie jego wyboru jako obcego poddanego, uległo zwłoce i nazwisko ś. p. Zmarłego nie mogło być dotąd publicznie ogłoszone.

NA MACIERZ ŚLĄSKĄ. Otrzymaliśmy następujące pismo: Przedstawienie na Macierz śląską, które się odbyło w poniedziałek 29 stycznia br. w teatrze miejskim im. J. Słowackiego, przyniosło czystego dochodu z biletów wstępu 1041 kor. 90 hal., ze sprzedaży programów 172 kor. 72 hal. i 1 kopiejkę, — z datków 90 koron. Ogółem 1304 kor. 62 hal. 1 kop., która to kwota została złożoną w filii Banku przemysłowego na rachunek bieżący Macierzy śląskiej.

SCHRONISKO DLA ŻOŁNIERZY. Komunikują nam: Staraniem wojskowości urządzono i otwarto schronisko dla żołnierzy przy ul. Dunajewskiego w dawnej kawiarni „Riviera". Schronisko jest tak urządzone, aby każdy żołnierz mógł znaleść w niem chwilę wypoczynku.

WIECZOREK W RESURSIE URZĘDN. Dzisiaj — godzinie 8 wieczór odbędzie się w sali Resursy urzędniczej (ul. Św. Jana l. 6) wieczorek muzykalno-wokalny z następującym programem: Słowo o „wieczorku". Bol. Walewski: Pieśni żołnierskie polskie (kwartet). Laub: „Polonaise" skrzypce p. Peters — p. Loegler akom. a. Puccini: Modlitwa Toski, b. Moniuszko: Arya z op. Halki, c. Moniuszko: Arya z op. Hrabina p. L. Jaworzyńska akomp. p. B. Walewski. Po pauzie: Deklamacya; a. Hubaj: „Reverie", b. Buzzini: Taniec karłów p. A. Peters, akomp. p. Loegler. a. Schumann: „Nie ronię łez", b. Gounod: Aarya op. „Faust", c. Wagner: Arya z op. Tannhauser, p. St. Romanowski, akomp. p. B. Walewski. Dochód z wieczorku przenaczony na cele K. B. K.

WEZWANIE POSPOLITAKÓW. Magistrat ogłasza: Pospolitacy urodzeni w r. 1899, którzy pomimo wezwania z dnia 24 stycznia br. nie zgłosili się do stawki pospolitego ruszenia „E" w terminie do 3 lutego br. do godziny 7 wieczór — mogą zgłosić sę jeszcze dodatkowo, najpóźniej jednak do 8 bm. włącznie w komisyi, która do dnia tego urzędować będzie w pałacu Larysza (plac W. W. Świętych Nr 6) w godzinach od 9—1 rano i od 4—7 popołudniu. — Kto w tym ostatecznym terminie zgłoszenia nie uskuteczni, będzie bez względu na tłumaczenie się ukarany dotkliwą karą pieniężną.

REKWIZYCYA DACHÓW KOŚCIELNYCH. W dniu 12 b. m. zbierze się komisya szacunkowa dla ustalenia ceny pokrycia miedzianego dachów kościołów św. Anny, OO. Dominikanów, OO. Franciszkanów i PP. Norbertanek. Blacha miedziana, którą pokryte są dachy tych kościołów zostanie zarekwirowaną na potrzeby armii.

KONCERT SYMFONICZNY. Rzadki w naszych stosunkach symfoniczny koncert, odbędzie się, jak wiadomo, w niedzielę, dnia 11 bm. w teatrze im. Jul. Słowackiego o godzinie 11 i pół przed południem. Dochód z produkcyi, nad którą protektorat objęły PP. Ekse. Ada Łukasowa, małżonka Komendanta twierdzy i prezydentowa Leowa, przeznaczony jest po równych częściach na biedne dzieci miasta Krakowa i na dzieci ewakuowane ze wschodniej Galicyi. Koncert wykona znana z poprzednich występów orkiestra symfoniczna, złożona z zawodowych muzyków, odbywających służbę wojskową w Krakowie. Są między nimi siły pierwszorzędne z orkiestr wiedeńskich i praskich. Orkiestrę zorganizował i prowadzi również zawodowy kapelmistrz, Dr Jan Piess. Bilety na koncert sprzedaje kasa teatru miejskiego.

ROZPOCZYNANIE KONCERTÓW. Dyrekcya koncertów krakowskich donosi, że wobec wcześniejszego zamykania bram domów i lokali, niedzielne koncerty w „Sokole", w myśl licznych życzeń rozpoczynać się będą odtąd, podobnie jak koncerty cyklu Chopina, o godzinie wpół do 6 popołudniu; oczywiście w tych wypadkach, o ile dany artysta tę godzinę zaakceptuje. Koncert Petrego zapowiedziany na niedzielę dnia 4 bm. rozpocznie się zatem już o godzinie w pół do szóstej.

PODNIESIENIE CENY WĘGLA. Miejskie Biuro aprowizacyjne zawiadamia, że z powodu podwyższenia opłaty przewozowej podnosi poczawszy od dnia 3 lutego br. cenę węgla o 7 hal. a pruskiego o 10 hal. na 1 ct. clowym.

Z Polski i ze świata.

ECHA ORĘDZIA. Na psiedzeniu Rady stoł. m. Warszawy w dniu 31 stycznia uchwalono następujący adres do prezydenta Wilsona:

„Dostojny panie prezydencie! Po dokonaniu proklamowania państwa polskiego przez mocarstwa centralne, usłyszeliśmy głos twój, glos naczelnika potężnego państwa neutralnego, uznający niepodległość narodu polskiego. Głos ten odnawia dawne więzy, łączące niegdyś w walce o niepodległość wielkiego twego poprzednika Waszyngtona z naszym bohaterem narodowym Kościuszką, więzy stokroć wzmocnione w następstwie przez długoletnie współżycie na jednej ziemi z wolnym narodem amerykańskim kilku milionów naszych rodaków. Rada stoł. m. Warszawy, jako przedstawicielka stolicy Polski, spieszy przesłać ci, dostojny panie, wyrazy uczuć radości i wdzięczności za znamienne orędzie, zmierzające ku utrwaleniu w świadomości całego świata potrzeby istnienia niepodległego państwa polskiego".

Ks. arcybiskup Kakowski złożył wizytę konsulowi amerykańskiemu w Warszawie p. Hermando de Soto, celem wyrażenia podziękowania za stanowisko, zajęte w sprawie polskiej przez prezydenta Wilsona.

POLSKA MEDYCYNA WOJSKOWA. Dnia 1 b. m. rozpoczął się w Warszawie w gmachu zakładu anatomicznego uniwersytetu zjazd, poświęcony polskiej medycynie wojskowej. Zagaił zjazd dziekan prof. Leon Kryński, poczem wygłosili szereg referatów Drowie W. Mączkowski, A. Stefanowski, prof. Loth, Dr L. Karwacki i in. Wieczorem odbyło się w hotelu „Polonia" zebranie koleżeńskie zjazdu.

ROCZNICA MILICYI. W „Kur. warsz." czytamy: Dnia 1 b. m. z powodu pierwszej rocznicy utworzenia w Warszawie milicyi miejskiej, odbyło się nabożeństwo w katedrze św. Jana. Po nabożeństwie odbył się w biurze milicyi po raz pierwszy akt wręczenia medali „Za dzielność". W południe odbyło się w pałacu Blanka zebranie z udziałem licznego grona przedstawicieli Rady stanu, Legionów, magistratu, rady miejskiej, redaktorów czasopism i zaproszonych gości. Przemówienia wygłosili: naczelnik milicyi miejskiej, Fr. ks. Radziwiłł oraz zastępca prezydenta inż. Piotr Drzewiecki.

Po ustąpieniu władz rosyjskich obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem ludności objęła d. 4 sierpnia r. 1915 straż obywatelska, czynna przez 6 miesięcy, poczem utworzono milicyę miejską, która rozpoczęła swe czynności d. 1 lutego 1916 r. Zarząd miejski ustalił etat milicyi podług projektu, opracowanego przez naczelnika milicyi, Franciszka ks. Radziwiłła, na 1,300.000 rubli. Ogólna liczba członków milicyi wszelkich szarż wynosi 1,525 osób, lista posterunkowych — 1.280 osób.

POWRÓT DRA RUTOWSKIEGO. Prasa lwowska serdecznie wita przybyłego w dniu 1 b. m. prezydenta miasta Dra Rutowskiego. „Kur. lwow." poświęcił mu numer piątkowy, w którym oprócz serdecznego artykułu wstępnego „Na powitanie" zamieścił szereg wspomnień i szkiców malujących działalność b. prezydenta stolicy kraju podczas inwazyi rosyjskiej, oraz ważniejsze momenty z tego okresu.

Rada m. Warszawy na posiedzeniu z dn. 31 stycznia uchwaliła wysłać do Dra Rutowskiego depeszę następującą:

Wielce czcigodny Panie Prezydencie! Rada miejska miasta stołecznego Warszawy łączy się z powszechnem na ziemi polskiej uczuciem radości, żeś po tylu udrękach i cierpieniach wrócił na stanowisko, na którem tak wysoko wzniosłeś sztandar godności narodowej. Nagrodą za przeżyte cierpienia będzie Ci, Czcigodny Panie, uznanie i wdzięczność całej Polski".

OSZCZĘDZAĆ WĘGLA! Wiedeńskie pisma z takiem wezwaniem wystąpiły do swych czytelników, a „Die Zeit" nawet pod tym tytułem umieścił wstępny artykuł. Powodem wzmożonej konsumcyi są dłużej trwające mrozy. W Monachium, jak donoszą tamtejsze pisma, dla zaoszczędzenia opału zamknięto na nieograniczony czas wszystkie szkoły, teatry, muzea, kina, sale koncertowe i sale zgromadzeń publicznych. Musiała zatem okazać się konieczność, jeżeli miasto sztuki zniewolone było wydać takie zarządzenia. Artykuł „Die Zeit" kończy się apelem do zamożnych sfer ludności, by oszczędzały oświetlenia, gdyż jego marnowanie odbiera możność niezbędnego opału dla przetrwania resztek srogiej w tym roku zimy.

W Wiedniu, co do zamknięcia szkół, nie nastąpiły zarządzenia; namyślano się nad zamknięciem muzeów, które pochłaniają 10 wagonów węgla dziennie. Dowóz węgla do Wiednia jest normalny przy dziennem zapotrzebowaniu 500 wagonów.

STRAJK NAUCZYCIELSKI. Z Piotrkowa donoszą: W obwodzie piotrkowskim stanęło ogółem 238 szkół, 298 nauczycieli porzuciło pracę. 10.000 dzieci nie pobiera nauki, z liczby tej w samym Piotrkowie nie uczy się 12.000 dzieci.

ODZNACZENIE. Pułkownik Juliusz Malczewski z pułku piech. Nr. 15, komendant jednego pułku piechoty, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda z dekoracyą wojenną.

NEKROLOGIA.

W Częstochowie zmarł ś. p. Władysław Biegański, jeden z najwybitniejszych lekarzy i pisarzy polskich w dziedzinie medycyny i filozofii, w 60 roku życia. Ś. p. Dr Biegański urodził się w Poznańskiem, wydział lekarski ukończył w Warszawie. Po studyach w Berlinie i Pradze osiadł na stałe w Częstochowie jako lekarz szpitalny. Prace swoje począł ogłaszać roku 1883 i prowadził je do ostatnich chwil. Jest autorem wielu dzieł naukowych, oprócz tego z pod pióra jego wyszło mnóstwo rozpraw specyalnych głównie z zakresu medycyny wewnętrznej. Szereg jego rozpraw publikowany był w znacznej części także po niemiecku. Ś. p. Biegański był członkiem honorowym wielu Towarzystw lekarskich i wieloletnim prezesem Tow lekarskiego w Częstochowie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.